

prof. dr hab. Lesław Cirko  
Uniwersytet Wrocławski  
Instytut Filologii Germańskiej  
pl. bpa Nankiera 15b  
50-140 Wrocław  
tel. 71 375 28 01  
[leslaw.cirko@uwr.edu.pl](mailto:leslaw.cirko@uwr.edu.pl)

Wrocław, 18.10.2019

## Ocena dysertacji doktorskiej Pani mgr Doroty Zawadzkiej

1. **Uwagi wstępne.** Rozprawa doktorska Pani mgr Doroty Zawadzkiej nosi tytuł *Rzeczowniki polskie i niemieckie w zakresie minimum leksykalnego ze szczególnym uwzględnieniem zjawiska dywergencji. Studium z dziedziny glottodydaktycznych analiz porównawczych*. Promotorem rozprawy jest prof. dr hab. Norbert Morciniec.

Z zadowoleniem odnotowuję umiejscowienie badań Doktorantki w obszarze tzw. językoznawstwa „twardego”, co warto podkreślić w dobie dość powszechnej ucieczki młodych badaczy w niszowe i peryferyjne obszary lingwistyki. Zadowolenie gaśnie jednak po zapoznaniu się z treścią dysertacji. Praca mgr Zawadzkiej jest w istocie zbiorem tabel zestawiających rzeczowniki wybrane przez Autorkę według kryteriów gramatycznych lub leksykalnych. Tabele skompilowano na podstawie często drugorzędnych opracowań dotyczących gramatyki języka niemieckiego (odniosę się do tego problemu w dalszej części recenzji). Powtarzana przez Autorkę w nagłówkach tabel formuła „opracowanie własne” dotyczy przeważnie samego aktu kompilacji.

Osią teoretyczną pracy jest przekonanie Autorki, że polska i niemiecka fleksja w zakresie rzeczownika różni się i na tej podstawie można założyć, zwłaszcza tam, gdzie między rzeczownikami polskimi i niemieckimi zachodzi relacja dywergencji, powstanie błędów w wyborze kontekstowo poprawnego formantu lub odpowiednika leksykalnego. Stąd próba ujęcia przypadków dywergencji polsko-niemieckiej w zakresie rzeczownika w formie (niekiedy imponujących rozmiarami i wykazujących różny poziom syntezy) tabel, diagramów i list. Przedmiot i cele rozprawy Autorka naświetla w rozdziale 1.2.

Tabelaryczne zestawienia mogą posłużyć (takie też przeznaczenie opracowania wielokrotnie sugeruje Autorka) autorom podręczników lub (w sposób bliżej nieokreślony) dydaktykom uczącym podstaw języka niemieckiego. Tu powstaje pierwsza wątpliwość: nawet najbardziej rozbudowane tabele nie są same w sobie rozwiązaniem **problemu naukowego**, a taki wymóg stawiany jest dysertacjom doktorskim. Autorka nie wyjaśnia, w jaki sposób mogłyby zestawione materiały zostać wykorzystane w procesie dydaktycznym. Szerzej odniosę się do tego w dalszej części recenzji.

2. **Objętość i układ pracy.** Dysertacja doktorska mgr Zawadzkiej liczy 260 stron, jest więc opracowaniem obszernym. Autorka podzieliła pracę na cztery główne rozdziały o różnej objętości, uzupełniając je spisem treści, streszczeniem, abstraktem, spisem literatury i wykazami tabel, wykresów, schematów i list.

Układ pracy odpowiada zasadniczo kanonowi rozprawy naukowej. Uwaga ta dotyczy rozdziałów 2–4. Mój sprzeciw budzi natomiast pobieżny rozdział 1. *Charakterystyka problematyki*. Do jego

treści odniosę się w punkcie 3 niniejszej opinii, do zastosowanych w nim rozwiązań formalnych w punkcie 4.

3. **Ocena merytoryczna.** Odniosę się w niej do sposobu określenia przedmiotu i celu badań, a następnie do sposobu przedstawienia korpusu i zastosowanej metody badawczej. Ocenie poddam to, czy i w jakim stopniu praca jest nowatorska i samodzielna. Zwrócę także uwagę na sposób dokumentowania wyników badań i wprowadzania ich do dyskursu naukowego.

3.1. **Określenie przedmiotu i celu badań.** Zagadnieniu temu poświęcony jest krótki, treściwy podrozdział 1.2. Nie budzi on moich zastrzeżeń, aczkolwiek zawiera także deklaracje bez pokrycia. W drugim akapicie (s. 8) Autorka zapowiada na przykład podanie wskazówek, jak przezwyciężyć trudności wynikające z interferencji polsko-niemieckiej, w całej pracy tego jednak nie robi. Nie są bowiem w moim rozumieniu wskazówkami metodycznymi uwagi w rodzaju „Świadomość, że więcej niż połowa rzeczowników jest tego samego rodzaju w języku polskim i niemieckim, z pewnością wpłynie pozytywnie na proces ich przyswajania.” (str. 12) (O absurdalności tego i podobnych stwierdzeń szerzej w punkcie 3.5. niniejszej recenzji).

3.2. **Przedstawienie korpusu i metody badań.** Autorka nigdzie nie definiuje terminu *minimum leksykalne*. Nie podaje też kryteriów zaliczenia opisywanych przez siebie rzeczowników do podstawowego zasobu leksykalnego. To poważny, wręcz krytyczny mankament rozprawy, zwłaszcza że wspomniany termin pojawia się zarówno w tytule pracy, jak i wielokrotnie w tekście zasadniczym (por. m. in. strony 7, 8, 11, 13, 14, 21, 23, 53, 88, 118, 179, 182, 183, 244, 245). Znane mi starsze słowniki minimum opracowane na potrzeby dydaktyki (m. in. Oehler, Chmiel, Kosaras, Zerifikat DaF) różnią się swą objętością i, co ważniejsze, kryteriami zaliczenia leksemów do listy słownictwa podstawowego. Dlatego też chciałbym wiedzieć, co Autorka ma na myśli, mówiąc o słowniku minimum. Nie uzyskawszy odpowiedzi, uznaję badany korpus za nieokreślony (por. też uwagi w 3.4.). Gwoli ścisłości dodajmy, że mgr Zawadzka podaje w spisie wykorzystanej literatury dwie pozycje, które dotyczą słowników minimum (Czupalla / Krebs 2012 i Zgłótkowa 2013), nie znalazłem jednak w pracy miejsc, w których odsyła do nich czytelnika.

Autorka nigdzie nie definiuje w porządnym sposób również drugiego kluczowego terminu rozprawy, jakim jest *dywergencja*. Nie zadawała mnie krótki opis na stronie 168. Nawet nieomawiane w pracy *konwergencja* i *substytucja* otrzymują szczątkowe definicje (por. tamże), kluczowy z punktu widzenia całej pracy termin *dywergencja* – już nie. Użycie w pracy niezdefiniowanych terminów (*minimum leksykalne*, *dywergencja*) jest poważnym błędem warsztatowym.

Prezentacja metody badań budzi uczucie niedosytu. Autorka odnosi się do wyboru metody badań w dwustronicowym rozdziale 1.2., w którym wyróżnia dwie metody porównania języków: (jednokierunkową) metodę unilateralną i bilateralną (multilateralną), zestawiając ich główne cechy w tabeli na str. 10. Nie wspomina natomiast o sekwencyjnych, kierunkowych metodach polikonfrontatywnych (dobrze opisanych w literaturze przedmiotu), które bez wątpienia lepiej odwzorowują rzeczywistość dydaktyczną badaną przez Autorkę: wszak język niemiecki jest w polskim systemie szkolnictwa dopiero drugim lub nawet trzecim językiem obcym. Nie można pominąć wpływu na nauczanie dalszych języków obcych pierwszego pozna(wa)nego języka obcego, jakim jest w polskich realiach angielszczyzna. Współcześni glottodydaktycy są zgodni co do tego, że interferencja pierwszego języka obcego na pozostałe może mieć w nauczaniu języków obcych wśród dorosłych (a w tym środowisku

Autorka prowadzi badania, por. ankieta przedstawiona w rozdziale 3.1.5.) większy wpływ niż język ojczysty. Autorka wspomina o tym raz, na str. 167, nie rozwijając tego wątku.

Oczywiście wolno przyjąć Autorce własne parametry opisu. Lakoniczne uzasadnienie wyboru unilateralności opisu, w którym język polski jest językiem wyjściowym, a niemiecki – docelowym, znajdzie czytelnik na str. 11 rozprawy. Nie można natomiast całkowicie pominąć polikonfrontatywności jako jeszcze jednej możliwości w badaniach porównawczych języków.

**3.3. Nowatorski charakter pracy.** W kilku miejscach tekst zawiera elementy „autorecenzji”: Autorka sama podkreśla wybrane elementy pracy, które są – w Jej przekonaniu – nowatorskie (*explicite* s. 11, 13). Nie podzielam tych pochwalnych ocen: trudno uznać za nowatorskie samo skompilowanie w formie listy/tabeli danych dostępnych i z reguły dobrze już opisanych w popularnych gramatykach. Na stronie 11, *passim* mowa ponadto o bliżej nieokreślonym minimum leksykalnym (por. wyżej, 3.2.), co dodatkowo utrudnia ocenę wartości opracowania.

Za nowatorskie uznaje Autorka zestawienie obszernej tabeli prezentującej niemiecko-polskie kontrasty leksykalne w zakresie rzeczownika (str. 183-243). Zdaniem Autorki „jest to pierwsze opracowanie tego typu w relacji polsko-niemieckiej” (por. str. 183). Jeśli chodzi o obszerną formę tabeli i wypełnienie komórek, może i tak. Z drugiej strony odnotujemy, że w IFG we Wrocławiu powstało kilkadziesiąt magisterskich i licencjackich prac na ten temat. Myślę, że dorobek magistrantów i licencjatów piszących na podobny temat w WSF we Wrocławiu jest porównywalny.

Określenie „nowatorski” sugeruje opracowanie czegoś bez precedensu pod względem treści, formy, stosowanej metody, korpusu czy koncepcji teoretycznej. Uporządkowanie na nowo starych treści może być, rzecz jasna, cenne naukowo i przydatne pod względem praktycznym. Sugerowałbym mimo wszystko większą powściągliwość w (auto)ocenie tego, co w opracowaniu jest nowatorskie.

**3.4. Ocena samodzielności badawczej.** Pytanie, w jakim stopniu rozprawa świadczy o samodzielności badawczej Autorki, towarzyszyło mi w trakcie lektury całej pracy. Po raz pierwszy wątpliwość wzbudzają np. str. 17–20, na których Doktorantka przytacza za gramatyką Józefa Darskiego obszerną listę rzeczowników pogrupowanych wg rodzaju gramatycznego. Jak już wspomniałem, mądrze zrobiona kompilacja danych z cudzego tekstu może być wartościowa poznawczo czy praktycznie (gwołi ścisłości: odsyłacze bibliograficzne podano wzorowo!). Ale wymaga ona rzetelności merytorycznej i poprawności formalnej. Tymczasem znalazłem w tym krótkim fragmencie wiele usterek, dla przykładu: *der Vesuv* to nazwa pociągu (str. 17), uniwersalną zasadę porządkującą kwestie rodzaju gramatycznego w tzw. Determinativkomposita Autorka zawęza do nazw szczytów górskich (*Zugspitze*, por. str. 18), kilkanaście (z kilkadziesiątu) rzeczowników zaliczono beztróska do minimum leksykalnego (*der Summand, der Funktionär, der Magnat, der Aberit, der Geophyt, der Neophyt, der Erythrozyt*, str. 19) *das Gestade, der Firlefan, der Popanz, die Otitis, das Schnäppchen, das Lobbing* (str. 20) i in. *Funktionär und Erythrozyt* zapisano niepoprawnie ortograficznie.

Mimo częstych informacji podawanych przy tabelach, że chodzi o opracowania własne, wiele fragmentów pracy to streszczenia/ekscerpty z istniejących opracowań. I tak (dla przykładu): reguły użycia rodzajnika zaczerpnięto z gramatyki Darskiego (s. 97-103), schematy końcówek deklinacyjnych na str. 105-109 zestawiono na podstawie opracowania Madelskiej i Warchoń-Schlottmann (2013), formy liczby mnogiej rzeczowników niemieckich na podstawie gramatyki Dudena (str. 111-116). Tabele na stronach 170-178 skompilowano na podstawie Madelskiej i Warchoń-Schlottmann (2013) oraz Pyzik (2018).

Autorka wykazała się dużą inwencją w wyszukiwaniu i zestawianiu danych, które uznała za istotne. Przygotowanie dokumentacji zgromadzonej w pracy (tabele, listy, diagramy) wymagało dużych nakładów pracy, dokładności i cierpliwości. Niestety, brak jasno wyłożonych kryteriów zaliczania rzeczowników do słownictwa minimum mocno obniża ocenę zestawień.

3.5. **Sposób dokumentowania badań.** Irytująca manierą wywodu mgr Zawadzkiej są częste banalne i nieweryfikowalne stwierdzenia, które w pracy o aspiracjach naukowych nie powinny się znaleźć, por. przykładowo:

- Pierwszy akapit pracy, str. 7, rozpoczynający się od „Język niemiecki uchodzi za trudny.” Kto tak uważa? I na jakiej podstawie tak twierdzi? Kto, kiedy i w jakim środowisku przeprowadził badania uzasadniające taki wniosek? (W podobnym duchu utrzymane są pozostałe wnioski zawarte we wspomnianym akapicie.)

- Podobnie rzecz się ma w drugim akapicie pracy („Niemiecki jako język obcy na lektoracie powoli znika z wyższych uczelni.”). Autorka uogólnia swoje spostrzeżenia dotyczące nauczania języków obcych w Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, rozciągając własne doświadczenia w sposób nieuzasadniony na inne polskie uczelnie wyższe. Nie podaje żadnych wyników badań (oprócz jej ankiety o bardzo ograniczonym zasięgu), które uzasadniałyby uznanie wspomnianego zjawiska za udowodnione.

- Str. 11, druga linijka rozdziału 1.4.: „Powszechnie wiadomo, że Polacy mają problemy z przyswojeniem tych kategorii [L. C. mowa o kategoriach fleksyjnych rzeczowników niemieckich]. Wszyscy Polacy? Niby dlaczego? Jako wykazać, że „powszechnie wiadomo”?

- Str. 12, ostatni akapit: [zasady tworzenia liczby mnogiej] „ich opanowanie jest dla ucznia niezwykle trudne.” Bo?

- Str. 22: Nie rozumiem zdania „Świadomość, że trzeba nauczyć się na pamięć mniej niż połowy rzeczowników z rodzajnikami, ponieważ większa ich część jest taka sama jak w języku ojczystym [sic!], mogłaby być czynnikiem motywującym uczących się.”

- Str. 104: „opanowanie rodzajników niemieckich sprawia Polakom duże trudności.” Bez wątplenia tak, ale który aspekt użycia? Bo chyba nie samo zapamiętanie formy rodzajnika określonego w mianowniku liczby pojedynczej razem z rzeczownikiem? Przecież problem dotyczy raczej selekcji rodzajnika określonego, nieokreślonego i tzw. zerowego w zależności od kontekstu i intencji komunikacyjnej. Jest to problem, z którym borykają się nie tylko studenci na poziomie A1, lecz także nienatywne germaniści z kilkudziesięcioletnim stażem językowym.

- Str. 118: „Do tej pory dydaktycy nie znaleźli odpowiedzi na to pytanie.” [L.C.: Kiedy wprowadzać reguły tworzenia liczby mnogiej?] Może i tak, ale chciałbym wiedzieć, kto, kiedy i gdzie takiej odpowiedzi szukał.

- Str. 132: Wniosek, że czasochłonne pamięciowe opanowanie (rzeczownikowych form) liczby mnogiej działa demotywująco na uczących się, jest może i prawdziwy w swej trywialności. Nie sądzę, by proponowana przez Autorkę prezentacja tabel była rozsądnym rozwiązaniem tego problemu w dydaktyce.

Kończąc ten wątek, należy podkreślić, że brak pogłębionej refleksji i niefrasobliwość w wypowiedzeniu takich treści obniża wartość rozprawy. Częste (co łatwo wykazać w trakcie lektury pracy) uznawanie pewnych intuicji czy „prawd obiegowych” za fakty, bez najmniejszej próby dowodu, jest dużym mankamentem pracy.

Nie mają żadnej wartości metodycznej radosne komunikaty będące komentarzami dydaktycznymi do tabel, w których zestawiono dystrybucję niemieckich odpowiedników polskich

rzeczowników rodzaju męskiego, żeńskiego i nijakiego i stosunkowo wysoką zbieżność ich rodzajów w obu językach: „warto zwrócić na ten fakt uwagę uczących się” (str. 54), „to dobra wiadomość dla uczących się” (str. 77, str. 88) itp. Nie rozumiem, w jaki sposób świadomość stopnia odpowiedniości miałyby – jak sugeruje Autorka – pomóc uczącym się, skoro ci muszą i tak opanować każdy rzeczownik z osobna.

Str. 22–33: Nagannym rozwiązaniem przekopiowanie w formie niezmienionej listy wydzielonych klas rzeczownikowych ze stron 11–12. Świadczy ono o nieprzemysłanej strukturze pracy, niepotrzebnie rozdyma objętość rozprawy.

W tabelach na stronach 53 i 54, 77 i 78 oraz 87 i 88 Autorka podaje, ile rzeczowników niemieckich rodzaju męskiego, żeńskiego i nijakiego odpowiada polskim rzeczownikom rodzaju męskiego, żeńskiego i nijakiego. Informacje takie nie mają w mojej ocenie większej wartości poznawczej i dydaktycznej, są ciekawostką.

Zupełnie przypadkowy i niepotrzebny jest rozdział 2.1.9 na stronach 90–94. Wnioski dydaktyczne pod kolorowymi tabelami na str. 94 są banalne. Podobnie banalne są wnioski w rozdziałach 2.1.8 na str. 90 oraz 2.3.5. na str. 132. Należy je lepiej umotywić, jeśli Autorka chce, by potraktowano je poważnie.

Zupełnie nie udał się Autorce rozdział 2.2. dotyczący różnych sposobów wyrażania określoności/nieokreśloności w porównywanych językach. Część wprowadzającą (str. 95–97) odrzucam w całości jako będącą poniżej poziomu wiedzy wymaganego od studentów germanistyki np. na egzaminie z gramatyki opisowej i kontrastywnej. Zarzuty szczegółowe dotyczą m. in.: braku jasnego rozgraniczenia między rodzajnikiem i zaimkiem, wykorzystania zupełnie przypadkowej i przez to niereprezentatywnej literatury przedmiotu (Polański, Golonka, Nagórko, Papierz), braku odwołań do kanonicznych opracowań rodzajnika w porównaniu niemiecko-polskim (S. Grucza, Sadziński, przede wszystkim Witwicka-Iwanowska), mieszania pojęć i płaszczyzn języka (rozdział dotyczy rodzajnika czy też funkcji powszechnie mu przypisywanych, por. np. str. 104?).

Na str. 97 zaczyna się obszernie i bezkrytyczne w stosunku do przytaczanych treści streszczenie „reguł” użycia rodzajnika wg gramatyki Darskiego. Z większością z nich rozprawia się Magdalena Witwicka-Iwanowska w swej doskonałej pracy „Artikelgebrauch im Deutschen. Eine Analyse aus der Perspektive des Polnischen” (Tübingen 2012: Narr). Zalecam lekturę wspomnianej pracy, pozwoli ona zapanować nad chaosem w rozdziale 2.2. Sugestia zamieszczona na str. 104, by poznawać zasady użycia rodzajnika niemieckiego przez analogię do „rodzajnika” angielskiego (angliści mówią o *przedimku*) świadczy o nieznajomości angielskiego i braku refleksji nad sensem rodzajnika. Jaki rodzaj sygnalizuje *the*? A jaki *a*? Czy dystrybucja rodzajników i przedimków jest identyczna? Odsyłam Autorkę do pracy Zofii Chłopek i Anny Małgorzewicz „Niebezpieczne podobieństwa angielsko-niemieckie”, Warszawa 2009; naukowa wykładnia kontrastów jest u Zygmunta Tęczy „Gramatyka angielska i niemiecka w opisie równoległym”, Rzeszów 2010.

Na str. 111 Autorka przedstawia w tabeli (za gramatyką Dudena) dwie podstawowe reguły tworzenia liczby mnogiej. Na str. 112 (pierwszy akapit) mowa o trzech regułach podstawowych. Trzeciej reguły w tabeli nie uwzględniono.

Intrygująca jest zmienność formuły zapisu skróconego tytułu popularnej gramatyki Dudena. Na kilku sąsiednich stronach znajdujemy: Die Grammatik (str. 111), Duden „Die Grammatik” (str. 111), „Duden – Grammatik” (str. 114), „Duden. Die Grammatik” (str. 117), „Die Grammatik” (str. 126). Dodajmy jeszcze „Dudengrammatik” na str. 17 i 21.

Na str. 148 znajduje się kuriozalny *passus* (cytuje): „Nie można w języku niemieckim rozpatrywać odmiany rzeczownika przez przypadki bez odmiany rodzajnika, ponieważ są one nierozdzielnie

związane. I to rodzajnik daje nam więcej informacji o przypadku rzeczownika niż sam rzeczownik." Autorce do sztambucha: *Hans lernte Eva dank Josef kennen*. Mimo braku rodzajników interpretacja przypadków nie nastręczy większych trudności uczącym się, o ile tylko posiadają informacje o walencji czasownika i rekcji przyimka.

Odrzucam w całości uwagi przedstawione na stronie 165. Autorka tworzy bezsensowne reguły składniowe. Nawet jeśli – szukając usprawiedliwienia – uznamy je za uproszczenie motywowane względami dydaktycznymi, to i tak nie znosi to nadrzędnej zasady dydaktycznej, że uczniom nie można wmawiać bzdur. Zalecana jest uważna lektura rozdziału dot. tzw. „reguły szyku wyrazów” w dobrej gramatyce języka niemieckiego. (W ujęciu porównawczym np. Engel i in. 2000).

W tabeli 58 nie wszystkie hasła zestawiane hasła odpowiadają sobie stylistycznie. Dla przykładu: *kietbasa wyborcza* ma inną wartość stylistyczną i otwiera tym samym inną ramę pragmatyczną niż wskazana jako odpowiednik *Wahlversprechen*. (por. str. 196). Wiele podobnych przekłamań zaznaczyłem bezpośrednio w maszynopisie.

Warto odnotować na koniec element pozytywny: próba krytycznego porównania sposobów opisu klas deklinacyjnych w wybranych gramatykach języka niemieckiego (rozdziały 2.4.2.- 2.4.3) wykracza poza czystą kompilację.

4. Przechodzę do **oceny formalnej**, w której uwzględnię strukturę pracy, przypisy i odnośniki, literaturę wymienioną w bibliografii, język wywodu i poprawność edytorską.

4.1. **Struktura pracy.** Podział pracy na części i ich uporządkowanie nie budzi większych zastrzeżeń, muszą jednak wytknąć Autorce kilka niekonsekwencji. I tak:

- W pracy jest rozdział 2.3.4.1, ale nie ma już 2.4.4.2, który uzasadniłby wydzielenie rozdziału wcześniejszego.

- Umieszczenie streszczenia i abstraktu **przed** spisem literatury („bibliografią”) jest usterką formalną.

- Autorka omawia strukturę pracy w rozdziale 1.4. zatytułowanym „Przebieg badań”. Zalecana byłaby zmiana tytułu. Być może jeszcze lepszym rozwiązaniem byłoby utworzenie odrębnego podrozdziału omawiającego strukturę pracy, przy jednoczesnym wypełnieniu rozdziału 1.4 treścią zgodną z nagłówkiem (przedstawienie struktury pracy nie jest przecież opisem przebiegu badań!). Charakterystyka poszczególnych kroków badawczych jest w pracach doktorskich wręcz pożądana.

- Należałoby zachować większą dyscyplinę wywodu. Drugi akapit na str. 12 (rozdział 1.4) przedstawia zalecenia metodyczne, które zupełnie nie pasują do reszty wywodu.

4.2. Przypisy i odnośniki w tekście są poprawne.

4.3. **Literatura wykorzystana w rozprawie.** Literatura wykorzystana w pracy (blisko 40 tytułów, co nie jest liczbą imponującą!) nie jest reprezentatywna dla germanistycznej dyskusji glottodydaktycznej ostatnich 30 lat. Autorka wykorzystwała pozycje dość przypadkowe, o czym będzie jeszcze mowa. W zestawieniu zabrakło kilku ważnych pozycji. Wybiórczo naświetlając literaturę kontrastyczną (str. 7 i 8) mgr Zawadzka pomija np. *Gramatykę niemiecką dla Polaków* czy też *Gramatykę funkcjonalną języka niemieckiego*; autorem obu był Jan Czochrański, czy niemieckojęzyczną wersję gramatyki Romana Laskowskiego (*Polnische Grammatik*). Wymienione pozycje to pierwsze gramatyki zawierające rozbudowane komentarze kontrastywne. Pominięto całą bogatą literaturę ernerdowską. Zabrakło także odniesień do bogatej literatury anglojęzycznej.

Jakość wykorzystanej literatury pozostawia wiele do życzenia. Są to częstokroć pozycje przypadkowe (wymieńmy tu np. artykuł dotyczący języka słowackiego wykorzystany jako element dyskusji nad rodzajnikiem, będącą nie zawsze udanym naśladownictwem „Deutsch-polnische kontrastive Grammatik” gramatykę Golonki, wychwalane jako „najbardziej rozpowszechniona w Polsce gramatyka” gimnazjalne repetytorium Bęzy czy słownik języka niemieckiego Wahriga jako zbiór paradygmatów odmiany rzeczownikowej). Trudno oprzeć się wrażeniu, że Autorka naprędce wykorzystwała to wszystko, co było pod ręką, nie przeprowadzając solidnej kwerendy bibliotecznej przed rozpoczęciem pracy nad dysertacją.

Znalazłem kilka opracowań źle zapisanych w bibliografii. Pomijając wspomnianą już gramatykę Dudena (por. wyżej, pkt 3.5), mamy nieumiejętnie zapisaną gramatykę Weinricha 1993 (por. str. 129), Helbiga i Buschy 1999 (str. 130; tej pozycji nie też ma w wykazie literatury!). Nazwisko Mędrak (str. 148) pojawia się w spisie literatury jako Mętrak (por. str. 253). Źle zrobiono informację bibliograficzną dotyczącą „Deutsch-polnische kontrastive Grammatik” (str. 149). Ponownie źle zrobiono informację bibliograficzną dotyczącą gramatyki Helbiga i Buschy 1999 (str. 149). Tam wymieniono także wersję tejże gramatyki z 2018 (nie podano jej w spisie literatury). W spisie literatury nie pojawia się także słownik Wahriga wymieniony na str. 149. Niechlujstwo w zapisie przywoływanych opracowań panuje także na stronach następnych (str. 153, *passim*). Źle zapisano nazwisko Hufeisen w informacji bibliograficznej na str. 167. Nie ujęto w spisie wykorzystanej literatury podręcznika „Motive A1”, do którego Autorka kilka razy się odwołuje (np. na str. 128). Są to niedociągnięcia dyskwalifikujące pracę o charakterze naukowym.

**4.4. Język, ortografia i interpunkcja.** Pracę napisano poprawną polszczyzną. Razi niekiedy archaiczna we współczesnym polskim języku naukowym forma prezentacji w pierwszej osobie liczby mnogiej, nadużywana przez Autorkę. Ortografia polska nie budzi zastrzeżeń, natomiast interpunkcja wymaga pilnej interwencji korektorskiej. Część usterek zaznaczyłem bezpośrednio w manuskrypcie. Staranna lektura z polonistą jest nadal pilnym dezyderatem.

**4.5. Staranność edytorska.** Autorka nadała swej pracy dość atrakcyjną formę graficzną. Nie znalazłem znaczących uchybień edytorskich. Większość drobnych uchybień zaznaczyłem bezpośrednio w tekście manuskryptu. Negatywnie ocenić należy str. 117., na której podano cytat z pracy Petera Eisenberga w tłumaczeniu polskim (czyim?).

Szkoda także, że mgr Zawadzka nie wprowadziła konsekwentnie w całej pracy konwencji zapisywania przykładów kursywą, co przyczyniłoby się do zwiększenia czytelności wielu fragmentów.

**5. Mocne strony pracy.** Mimo wielu uwag krytycznych tekst Pani mgr Zawadzkiej wykazuje także cechy pozytywne. Zaliczam do nich na przykład niekwestionowaną staranność w zestawianiu obszernych tabel, które – po lepszym osadzeniu w kontekście glottodydaktycznym – mogą w istotny sposób wspomóc nauczycieli języka niemieckiego oraz autorów materiałów dydaktycznych.

Za wartościowe uznać należy także wielokrotnie wyrażane przekonanie, że ucznia trzeba wspierać, umiejętnie go motywując.

Podsumowując: mocną stroną pracy są obszerne zestawienia list rzeczowników wg różnych kryteriów.

**6. Słabości pracy.** Oceniana praca wykazuje liczne słabości, zarówno w sferze formalnej organizacji tekstu, jak i merytoryczne. Przedstawmy najważniejsze z nich.

Główną słabością pracy jest jej kompilacyjny, odtwórczy charakter. Brak w niej jasno sformułowanego problemu badawczego, brak opisu metody, brak precyzyjnego określenia korpusu.

Glottodydaktyka już dawno odeszła od popularnych w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku dedukcyjnych koncepcji *Fehlerprognose* i *Fehlertherapie* („jest nieuświadomiona różnica – powstanie błąd; wyjaśnijmy istotę różnicy, a niebezpieczeństwo pojawienia się błędu zmaleje”) na rzecz empirycznego badania nieliniarnych procesów nabywania języka, także za pomocą skomplikowanych eksperymentów dydaktycznych, modeli psychologicznych czy nawet matematycznych (probabilistycznych). Szkoda, że Autorka nie nawiązała do prac anglosaskich czy niemieckich (np. Erwin Tschirner z Instytutu Herdera w Lipsku). Warto również wspomnieć o rodzimych, antropocentrycznych koncepcjach glottodydaktycznych Franciszka Gruczy i jego naśladowców.

Dyskusja nad aktualnym stanem badań jest kanonicznym elementem każdej rozprawy doktorskiej, pozwala bowiem umiejscowić własne próby w tradycji badawczej danej dyscypliny. W wywodach mgr Doroty Zawadzkiej takiej rzetelnej dyskusji zabrakło (liczący 11 linijek *passus* na str. 7 i 8 nie może zostać uznany za wystarczający), zabrakło też jednoznacznego samookreślenia Autorki na tle wiodących koncepcji glottodydaktycznych. Oczekiwałem pewnej formy krytycznego naświetlenia tych teorii i metod, które w szczególny sposób zainspirowały Autorkę i z którymi ona się mniej lub bardziej utożsamia, prowadząc własne badania. Należało także wskazać, czyimi poglądami Autorka nie będzie się zajmować, i wyjaśnić czytelnikowi, dlaczego. Zasygnalizowany brak może wskazywać na słabe odczytanie Autorki w literaturze przedmiotu. Do takiego wniosku prowadzić może także nie-reprezentatywna lista wykorzystanej literatury (por. 4.3.). Właśnie brak solidnej kwerendy bibliotecznej i uważnej lektury zgromadzonych opracowań jest szczególnie widoczny.

Liczne usterki formalne (por. pkt 4) psują obraz przedłożonego tekstu. Ich staranna korekta jest koniecznym elementem przygotowania następnej wersji dysertacji.

7. **Konkluzja.** Art. 13., pkt 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki stanowi (cytuje): „Rozprawa doktorska, przygotowywana pod opieką promotora albo pod opieką promotora i promotora pomocniczego (...) **powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego** lub oryginalne dokonanie artystyczne **oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej** lub artystycznej oraz **umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej** lub artystycznej.” [podkr. L.C.]

Praca mgr Doroty Zawadzkiej nie stanowi oryginalnego rozwiązania problemu naukowego, a poziom refleksji teoretycznej i sposób wprowadzenia wyników nie daje jeszcze podstaw do uznania ogólnej wiedzy teoretycznej Doktorantki za wystarczający do samodzielnego prowadzenia pracy badawczej.

Jak już wcześniej wspomniano, zgromadzony w dysertacji materiał zawiera spory potencjał; (niekiedy imponujące rozmiarami) tabele zawierają wstępnie przygotowane na potrzeby dydaktyki zestawienia przykładów. **Widzę możliwość szybkiej poprawy tekstu**, który – po uzupełnieniu braków i dostosowaniu do kanonu rozprawy naukowej – mógłby stanowić interesujący przyczynek glottodydaktyczny. Po uwzględnieniu wniosków płynących z uwag krytycznych rozprawa mgr Zawadzkiej mogłaby ponownie zostać skierowana do recenzji. **Słabości pracy w obecnej formie dyskwalifikują ją jako podstawę do dalszego postępowania w przewodzie doktorskim.**

